Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. ILUSTROWANA Dzisiejszy numer zawiera 10 stron.

REPUBLIKA

Rok I | ŁÓDŹ, SOBOTA 5 WRZEŚNIA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 38

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49. GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU | WYDANIE PORANNE. | TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44. TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

Groźny pożar w Łodzi

Spłonęły doszczętnie tkalnia Stencla i pończoszarnia Litrowskiego przy ul. Pomorskiej 58.

Straty wynoszą około pół miljona złotych.

Wczoraj około godziny 10 wieczorem nad wschodnią częścią miasta ukazała się olbrzymia krwawa łuna.

Jednocześnie cała Łódź wstrząśnięta została ponurym odgłosem alarmowych syren fabrycznych.

W szalonym pędzie ruszyły przez miasto oddziały straży ogniowej, kierując się w stronę ulicy Pomorskiej, gdzie pod numerem 58 paliły się zabudowania fabryczne, należące do p. Aleksandra Stencla.

Ogień powstał w środkowym budynku. Mieściła się tam fabryka pończoch Salomona Litrowskiego.

Straszny pożar szerzył się z olbrzymią szybkością, natrafiając wszędzie na łatwopalne materjały.

Przypuszczalnym miejscem wybuchu pożaru była sala pierwszego piętra gdzie mieściły się najnowszego systemu maszyny pończosznicze, służące do wyrobu pończoch półjedwabnych.

Stamtąd ogień przeniósł się na parter i drugie piętro.

Na parterze znajdowała się szarparnia i przędzalnia.

W sali drugiego piętra mieściło się 40 warsztatów kortowych, od kilku tygodni zupełnie nieczynnych.

Ten olbrzymi majątek w jednej chwili zamienił się w groźny stos płomienisty.

Z hukiem i trzaskiem załamywały się drewniane belki, podtrzymujące sufity. Wały i koła transmisyjne gięły się pod wpływem szalonego gorąca.

Z brzękiem padały na ziemię szyby okienne.

Pierwszy na miejsce pożaru przybył drugi oddział straży, a w chwilę potem nadjeżdżały kolejno 1, 3, 6, 5, 4, 10 i 8 oddziały.

Dowództwo nad całkowitą akcją ratowniczą objął wice-komendant straży p Scheibler.

Ratunek płonącego mienia był wielce utrudniony. O prowadzeniu akcji ratowniczej wewnątrz płonącego gmachu nie mogło być mowy.

Wysunięto w górę drabiny mechaniczne, po których dzielni strażacy, ciągnąc ze sobą węże gumowe dostali się na dachy przylegających budynków.

Z jednej strony objętej ogniem fabryki znajdowała się przędzalnia wełny Żurkowskiego i Waldmana, z drugiej zaś tkalnia B-ci Herman.

Na te dwa objekty skierowano głównie uwagę. Strumieniami wody zlewano ściany i dachy oddzielające te budynki od ośrodka płomieni.

Od strony ulicy Pomorskiej pracowały trzy oddziały straży. Sikawki parowe ustawione na podwórzu warczały bez przerwy.

O wodę nie było zbyt łatwo. Studnie, znajdujące się na terytorjum fabrycznem nie wystarczały. Trzeba było dowozić wodę beczkami.

Taki stan rzeczy powodował, że w niektórych miejscach, gdzie ogień już prawie ugaszono, płomienie wybuchały nanowo.

Na podwórzu od ulicy Targowej ustawiono również sikawki, których zadaniem było strzedz tkalni B-ci Herman.

Trzecim punktem ratowniczym był dom przy ulicy Pomorskiej 60, należący do właściciela płonącej pończoszarni. Litrowskiego.

Tutaj znajdował się w nowowybudowonym gmachu skład fabryczny. Na dachu tego budynku, ustawiono oddział strażoków. Nie dopuszczali oni szalejącego żywiołu do tych miejsc i jednocześnie starali się umiejscowić ogień w płonącym budynku.

Po usilnych trudach ogień udało się zlokalizować. Około godz. 1-ej w nocy kilka oddziałów straży powróciło do koszar, reszta zaś pozostała na miejscu i zajęła się dogaszaniem zgliszcz.

Fabryka Litrowskiego pracowała w ostatnich czasach na dwie zmiany. Zatrudniała około 250 robotników.

Wczoraj o godzinie 9-ej wieczorem robotnicy po skończonej pracy opuścili fabrykę. Niczego, coby mogło nasunąć możliwość pożaru nie spostrzeżono.

W pół godziny potem przybył stróż fabryczny Lewkowicz. Przy pierwszem obchodzie również nic podejrzanego nie zauważył.

Dopiero w chwilę potem, przechodząc przez podwórze, ujrzał w jednem z okien pierwszego piętra odblask ognia.

Natychmiast zawladomił o swem spostrzeżeniu właściciela całej posesji p. Stencla, który telefonicznie zawezwał straż ogniową.

Na miejsce pożaru przybyli również komisarz rządu p. Iżycki, komendant policji inspektor Roszkowski, prokurator p. Markowski, oraz przedstawiciele innych władz państwowych i komunalnych.

Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono.

Straty wynoszą około pół miljona złotych.

Fabryka Litrowskiego, zajmująca parter i pierwsze piętro, ubezpieczona była na 60 tysięcy dolarów.

Przędzalnia Gustawa Stencla, mieszcząca się na drugiem piętrze, asekurowana była na sumę znacznie niższą od faktycznej wartości.



Radca tajny Duisterg-Leverkusen wynalazł metodę „topienia węgla", która może uczynić przewrót w produkcji benzyny i nafty.

Aferzysta lwowski Kolnik,

nie będzie wydany sądom polskim

gdyż jest obywatelem austrjackim.

Lwów, 4 września.

Nadeszła tutaj z Wiednia wiadomość, że wydanie władzom polskim głośnego lwowskiego aferzysty bankowego — Kolnika — prawdopodobnie nie będzie mogło nastąpić, gdyż okazało się że Kolnik jest obywatelem austrjackim.

Wykrycie wielkiej szajki szpiegowskiej na Górnym Śląsku.

Katowice, 4 września

Agencja Wschodnia

W dniach ostatnich policja tutejsza wpadła na trop szeroko rozgałęzionej akcji szpiegowskiej, operującej na rzecz Niemiec. Centrala szpiegowska znajdowała się na Górnym Śląsku, a kierowaną była przez osobistości przebywające stale w Berlinie.

Aresztowano szereg osobistości, stojących na czele centrali. W czasie rewizji, dokonanych u poszczególnych osób i w mieszkaniach ich znaleziono wielką ilość materjału obciążającego, z którego m. in.

Zatarg w przemyśle hutniczym.

Pracodawcy chcą obniżyć płace robotnicze.

Katowice, 4 września

Polska Agencja Telegraficzna

W związku z rokowaniami w sprawie ustalenia zarobków w wielkim przemyśle, związek pracodawców górnośląskiego przemysłu górniczego i hutniczego donosi co następuje:

Pracodawcy proponowali 10-cio procentową zniżkę, Rokowania na razie nie doprowadziły do żadnego wyniku.

Delegacja sowiecka

W obronie bilansu handlowego.

—:o:—

Bank Polski zapowiada wydatną pomoc kredytową.

Luksus zagraniczny na indeksie i podwyższone stawki celne.

Nasz warsz. koresp. telefonuje:

Na posiedzeniu rady Banku Polskiego w dniu wczorajszym zaaprobowano postanowienia dyrekcji zmierzające do wydatniejszego

przyjścia z pomocą kredytową zasługującym na zaufanie bankom,

aby umożliwić im należyte wywiązywanie się z płynnych zobowiązań.

Nadto stopę procentowych trzymiesięcznych biletów skorbowych podniesiono z 9-ciu na 10 proc.

Nasz warsz. koresp. telefonuje:

Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów rozpatrywano wniosek ministra przemysłu i handlu, zmierzający do zmniejszenia importu w drodze

reglamentacji artykułów luksusowych i półluksusowych.

dotychczas reglamentacją nieobjętych.

Pozatem rozpatrywano wniosek w sprawie

podwyższenia stawek celnych

na te artykuły zagraniczne, do których produkcji może się łatwo zastosować przemysł polski.

Straszny wybuch w zakładach amunicyjnych w Głownie.

Pięć osób ciężko rannych.

Poznań, 4 września

Agencja Wschodnia.

Dziś w południe, przy sortowaniu prochu w zakładach amunicyjnych w Głownie nastąpił wybuch.

W szopie, w której odbywało się sortowanie prochu, znajdowało się w chwili wybuchu 6 osób, w tem 5 kobiet i jeden mężczyzna.

Skutków wybuchu uniknęła tylko jedna z kobiet, pozostałych ciężko rannych odwieziono do do szpitala.

Wybuch spowodował pożar, który jednak dzięki wspólnym wysiłkom policji, oddziałów wojskowych i straży pożarnej, został zlokalizowany. Spłonęła jedynie szopa, w której wybuch nastąpił.

Przed wielką batalją w Genewie.

Olbrzymi zjazd dyplomatów i mężów stanu.

(Od specjalnego wysłannika „Il. Republiki".)

Genewa, 4 września.

Dwa dni dzieli nas jeszcze od otwarcia pełnego zgromadzenia Ligi. — Mimo to panuje już obecnie wielkie ożywienie. Zjazd wrześniowy zainteresował znacznie więcej polityków i mężów stanu niż kiedykolwiek, gdyż będą rozstrzygane zagadnienia pierwszorzędnej wagi, które zadecydują w jakim kierunku ukształtują się stosunki polityczne w Europie.

Dziennikarzy przybyło dotychczas około trzystu. Wszystkie hotele są przepełnione, tak, iż niektóre delegacje, które nie zamówiły wcześniej apartamentów, ulokowane zostały za miastem. — Dziś przyjechał tu Benesz.

Przed gmachem Ligi przewija się cała falanga operatorów filmowych i fotografów.

Ogólną sensację dnia dzisiejszego budził przyjazd premjera francuskiego Painleve'go, który oświadczył dziennikarzom, iż Francja pozostanie wierna zasadom Ligi.

Posiedzenie rady Ligi jest jakby wstępem do wielkiej batalji, którą rozpocznie się dopiero w poniedziałek.

Minister Skrzyński w ciągu dnia dzisiejszego odbył szereg konferencji. — Szczegóły tych rozmów trzymane są w tajemnicy.

Jak słychać, minister Skrzyński przedstawił stanowisko rządu polskiego wobec projektu paktu gwarancyjnego, który nie uwzględnia w dostatecznej mierze naszych interesów.

Tymczasowo posiedzenia rady Ligi narodów przed zgromadzeniem plenarnym nie budzą szczególnego zainteresowania, aczkolwiek tu już rozgrywa się pewna przygotowawcza akcja.

Narady znawców prawniczych zakończą się prawdopodobnie jutro. O przebiegu narad wobec ich tajności można powiedzieć tylko, że opracowywanie szczegółów technicznych paktu poczyniło znaczne postępy.

Ciekawszym momentem jest obecnie sprawa Mossulu, rozpatrywana na radzie Ligi narodów. Jak wiadomo, chodzi o spór angielsko-turecki.

Na dzisiejszem przedpołudn. posiedzeniu turecki min. Tewfik-Rudhi-Bey, odpowiadając na wczorajsze wywody angielskiego ministra kolonji Amery'ego, oświadczył, że nie może dopuścić do tego by poruszono w jakikolwiek sposób zagadnienie mniejszości narodowych w Turcji. Byłoby rzeczą wielce niebezpieczną, gdyby Rada Ligi zajęła się rozpatrzeniem spraw, które nie należą do tematu obrad.

Minister Amery, zabrawszy głos, oświadczył, że ze sprawozdania komisji wynika konieczność przyłączenia Mossulu do Iraku. Od stuleci Mossul rządzony jest z Bagdadu i tam też znajduje się administracja kraju. Kurdowie nie są turkami, a stosunki handlowe Mossulu z Turcją są nieznaczne, gdyż drogi handlowe idą do Bagdadu i Syrji. Także względy strategiczne przemawiają za stanowiskiem Wielkiej Brytanji. Kurdowie i Arabowie stanowią główny procent ludności, natomiast turków niema tam więcej nad 3 proc.

Komisja Ligi narodów stwierdziła, że większość ludności usposobiona jest przychylnie do myśli przyłączenia Mossulu do Iraku. Mossul jest miastem nawskroś arabskiem, nie zaś tureckiem. Nie chodzi zresztą o stwarzanie nowego państwa, lecz o kontynuowanie administracji, stojącej pod kontrolą Ligi narodów i która leży w interesie kraju.

Zaś na popołudniowem posiedzeniu minister turecki oświadczył, że obszar **Mossulu nie jest Wielkiej Brytanii potrzebny dla bezpieczeństwa i pokoju, natomiast przynależność tego obszaru do** Turcji ma doniosłe znaczenie. Mieszkańcy tego obszaru mają posiadać te same przywileje, co obywatele państwa tureckiego, niema więc potrzeby oddawania ich pod opiekę anglikom, by z pełni praw mogli korzystać. Przewodniczący podziękował komisji za bezinteresowną pracę.

Turcja nie chce stosować się do uchwał Ligi.

Genewa, 4 września

Polska Agencja Telegraficzna

Rada Ligi wyznaczyła w porozumieniu ze stronami zainteresowanymi komisję, złożoną z Undena (Szwecja) Quinones De Leone (Hiszpanja) i Quaniego (Urugwaj), której zadaniem będzie rozpatrywanie sprawy Mossulu z punktu widzenia Ligi, drogą wysłuchania stron i rozpatrzenia dokumentów. Procedura ta może się przedłużyć kilka tygodni z powodu krańcowej rozbieżności stanowisk obu stron. Turcja nie ponowiła teraz swej obietnicy, złożonej w swoim czasie zastosowania się w zupełności do uchwał rady Ligi. Wobec tego Briand uznał za stosowne przypomnieć obu stronom, iż godzą się poruczyć radzie Ligi załatwienie sprawy, którą Liga rozstrzygnie, kierując się zasadą przywrócenia pokoju.

Londyńscy rzeczoznawcy debatują nad Polską.

Paryż, 4 września.

Londyński korespondent „Information" komunikuje, że wczorajsze obrady konferencji prawników były wypełnione przemówieniami delegata niemieckiego Gausa w sprawie sądownictwa rozjemczego. Niemiecki przedstawiciel omówił wszystkie ewetualności konwencji rozjemczej Niemiec z państwami wschodniemi, a szczególnie z Polską

Prawnicy zajmowali się ustaleniem kompetentnej instytucji, któraby opinjowała w razie sporu polsko-niemieckiego. Zastanawiano się, czy w razie sporu rozstrzygający głos miałaby liga narodów, czy trybunał haski, czy też jeszcze jakiś specjalnie ustanowiony sąd rozjemczy międzynarodowy. Utworzenie tej trzeciej instytucji rozjemczej dla sporów polsko-niemieckich było inicjatywą rzeczoznawcy Gausa.

Korespondent francuskiego pisma donosi, że jutro, t. j. w sobotę, nastąpi prawdopodobnie zamknięcie konferencji rzeczoznawców. Zdaniem sprawozdawcy londyńskiego, nie dojdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa do porozumienia między prawnikami aljanckimi, a prawnikiem niemieckim w zasadniczych punktach, odnoszących się do paktu.

Pakt bałkański.

Genewa, 4 września.

W kołach jugosłowiańskich przyjmowany jest bardzo nieżyczliwie projekt arbitrażowej umowy, obejmującej państwa bałkańskie, w myśl propozycji greckiego ministra spraw zagranicznych, Rentisa. Stanowisko Jugosławji już teraz jest popierane przez sfery czechosłowackie, oficjalnie jednak Czechosłowacja ustosunkuję się do tego projektu dopiero po konferencji Benesze z Ninczicem.

Rezerwa Włoch.

Rzym, 4 września.

Ostatnie zabiegi o połączenie Austrji z Niemcami wywołały w tutejszych sferach politycznych wielkie zainteresowanie. Sfery urzędowe włoskie zachowują się wobec tych wiadomości z wielką rezerwą i oczekują urzędowych sprawozdań. Półoficjalna agencja telegraficzna Di Roma twierdzi, że w obecnej chwili, gdy w Londynie pracuje konferencja rzeczoznawców nad zbudowaniem pokoju europejskiego, oświadczenia prezydenta niemieckiego Reichstagu Leobego jest conajmniej nietaktem politycznym. Mowa Loebego nie należy do takich, zdaniem agencji włoskiej, któreby się przyczyniły do osiągnięcia międzynarodowego porozumienia.

Król żebraków warszawskich

wbija sobie nóż w gardło.

Krwawy finał niezwykłej idylli trójkąta małżeńskiego.

Nasz warsz. koresp. telefonuje:

W domu nr. 3 przy ul. Pańskiej mieszkał niejaki Józef Kulesza, żebrak zawodowy.

Krzepki ten starzec (Kulesza liczy 70 lat) zajmował od pięciu lat kąt w izbie, należącej do małżonków Segałów.

I nietylko kąt...

Mimo podeszłego wieku, bałamucił 40-letnią Fajgę Segałową, konkurując dosyć skutecznie z jej małżonkiem, 48-letnim panem Ottonem, sprzedawcą gazet.

Słusznie widać śpiewano w starej pieśni dziadowskiej, że żebractwo, to zacny fach, który utrzymuje swych adherentów w wyjątkowym wigorze...

Jeszcze jedną osobliwością odznaczało się „pożycie" zacnej trójki.

Kulesza — choć katolik — miał wyjątkową sympatję dla żydowskich praktyk religijnych, uczęszczał z Segałami do bóżnicy i nosił na sobie t. zw. modlitewniki, stanowiące nieodłączną część rytualnego ubioru prawowiernego izraelity.

Skończyła się jednak ta osobliwa „sielanka" — skończyła się bardzo krwawo.

Kulesza — w przystępie nagłej furji — zdemolował izbę Segałom, poczem rzucił się na nich z nożem kuchennym, zadając im szereg ran.

Ociekający krwią gospodarze schronili się przed szaleńcem na dach facjatki.

Wówczas Kulesza skierował ostrze przeciwko sobie samemu i poderżnął sobie gardło.

Pogotowie odwiozło pokaleczonych Segałów do szpitala żydowskiego, Kuleszę zaś — w stanie bardzo ciężkim — do szpitala Dzieciątka Jezus.

Jak ustaliło dochodzenie, zemścił sie Kulesza za to, że małżonkowie Segałowie, którym był pożyczył w swoim czasie 670 złotych, nietylko nie płacili mu procentów, ale wogóle, nie okazywali checi do uznania tego długu.

Prócz powyższej pożyczki, wyświadczył ten dziwny żebrak szereg usług Segałom: sprawił im otomanę, zegar ścienny i mnóstwo drobiazgów.

Niedyskretna opinja kamienicy stwierdza zgodnie, ustami wszystkich kumoszek, że wszystkie te zakupy stanowiły prezenty dla Segałowej.

Zdemolowany lokal opieczętowano.

Zabiła śpiącego brata,

rozłupała głowę służącej

a potem utopiła się w studni

We wsi Jonałów pod Kaliszem, niejaka Bronisława Czamczakówna poróżniwszy się z bratem, zakradła się w nocy do komory, w której zwykle sypiał i uderzeniem siekiery rozłupała mu głowę.

Następnie chcąc się pozbyć świadka zbrodni w osobie śpiącej w tejże komorze służącej Janiny Michalakówny, zadała i jej śmiertelny cios w głowę.

Po dokonaniu tej zbrodni, Czamczakówna, przerażona swem krwawem dziełem, wybiegła na podwórze i skoczyła do głębokiej studni.

Nazajutrz sąsiedzi znaleźli w komorze trupa Czamczaka i dogorywającą Michalakównę, a ze studni wydobyli skostniałe zwłoki zbrodniarki.

Ford zakłada fabrykę samochodów w Niemczech.

Berlin, 4 września

Agencja Wschodnia.

Ford założył tutaj fabrykę pod firmą „Ford Motor Co."

Kapitał zakładowy nowej firmy wynosi 5 miljonów marek niemieckich. Firma wyrabiać będzie samochody, traktory i ew. samoloty.

Krwawe starcia strejkujących bankowców z policją w Paryżu.

Paryż, 4 września

Agencja Wschodnia.

Dziś w południe miało na bulwarach miejsce starcie między strejkującymi urzędnikami bankowymi a policją.

Rannych zostało kilkanaście osób. Trzydziestu z pośród manifestantów aresztowano.

Zatonięcie parowca angielskiego.

Londyn, 4 września.

Polska Agencja Telegraficzna

Nocy ubiegłej wśród gęstej mgły u ujścia Tamizy najechały na siebie dwa parowce angielskie „Pennat" i „Acosta". Parowiec „Pennat" poszedł w ciągu 8 minut na dno. Kapitan statku i jego żona zatonęli, załogę i pasażerów w liczbie 14 osób, zdołano wyratować i przewieźć do Sewesend.

Dzień policjanta polskiego w Łodzi.

W dniu dzisiejszym odbyło się w gmachu województwa organizacyjne posiedzenie komitetu obchodu dnia policjanta polskiego w Łodzi. Święto to obchodzone będzie dla uczczenia 10-letniej rocznicy powstania policji polskiej, która w obecnej dzisiejszej formie powstała z oddziałów milicji obywatelskiej. Pierwsze zaś obywatelskie oddziały milicji ukazały się na ulicach Warszawy w dniu 5 września 1915. Obchód dziesięciolecia policji polskiej odroczono do września ze względu na to, by dać możność uczestniczenia w nim jaknajwiększej ilości członków dawnej milicji i najszerszych sfer społeczeństwa. Termin sierpniowy byłby niedogodny, gdyż jest to miesiąc letni, w którym kto tylko może opuszcza miasto.

Zebraniu organizacyjnemu przewodniczył wicewojewoda Łyszkowski, za stołem prezydjalnym zasiedli: J. E. ks. biskup Tymieniecki, prezes sądu okręgowego Kamieński, gen. Ledochowski i prezes Towarnicki.

ILUSTROWANA REPUBLIKA

5 września 1925

Odsłaniają się nowe horyzonty.

[illegible]rji politycznej dawnych lat toczył się o spór o gatunkową wagę polityki wewnętrznej i zagranicznej: który z obu działów jest ważniejszy i większą w życiu narodów odgrywa rolę. Dzisiaj spór ten jest już nierzeczowy, gdyż wiemy, że polityka zewnętrzna i wewnętrzna są ściśle o siebie zazębione, jak dwa tryby jednej maszyny i maszyna nie może spełniać swych funkcji i swego przeznaczenia, gdy jeden z trybów obracać się będzie ruchem niezgodnym z obliczeniem mechanicznym całości.

Mimo to, że użyjemy identycznego porównania, można dopatrzeć się w każdym mechaniźmie jednego trybu, który ruch rozpoczyna, poczem inne wraz za sobą pociąga. Podobnie i w poszczególnych państwach można dopatrzeć się przewagi praktycznej polityki wewnętrznej nad zagraniczną, czy też odwrotnie, w tym znaczeniu, że zagadnienia i decyzje w jednej czy drugiej są pierwszym czynnikiem funkcji państwowych. Nie np. wątpliwości, iż polityka włoska porusza się przedewszystkiem w dziedzinie wewnętrznej, podobnie jak polska idzie po linji zagranicznej.

Same warunki geograficzne, w których żyjemy, każą nam zwracać przedewszystkiem uwagę na bliższych i dalszych sąsiadów i od stosunków z niemi uzależniać kryterja politycznej działalności.

Typowym wzorem tej przewagi polityki, opartej na stosunkach do zagranicy, były pierwsze lata niepodległości, gdy problematy konstrukcji wewnętrznej były palącem zagadnieniem chwili, a jednak Polska musiała wytężać wszystkie swe siły w wojnie z Rosją, w kierunku odzyskania Poznańskiego, Pomorza, obu Śląsków i Gdańska.

Zdawało się przez czas pewien — przynajmniej od roku — iż polityka zagraniczna traci u nas na znaczeniu. Tym czasem dziś w całej pełni wyrasta znów jej gatunkowa waga i wyraża się w całym szeregu zagadnień, posiadających znów pierwszorzędne znaczenie dla naszego bytu.

Tak więc widzimy:

1) Rozpoczyna się już sesja Ligi narodów w Genewie.

Na porządku dziennym znajduje się zasadnicza sprawa gwarancji pokojowych w Europie i wejścia Niemiec do Ligi z przyznaniem im stałego miejsca w radzie Ligi. Pierwotny plan gwarancyjny, wysunięty entuzjastycznie przez angielską partję pracy dokładnie przed rokiem, popierany był przez nas gorąco.

Niestety, upadek Mac Donalda pogrzebał jego koncepcje. Na powierzchni zjawił się plan Brianda, polegający na pakcie gwarancyjnym częściowym, zabezpieczającym z jednej strony obecne granice wschodnie Francji i zachodnie granice Polski.

Wobec oporu londyńskiego i ten plan został zlikwidowany; pakt zachodni doszedł do skutku bez naszego udziału, natomiast uprawnienia francuskie do interwancji w razie naruszenia przez Niemcy naszych granic, są częściowo uzależnione od Ligi narodów.

Będzie to z naszej strony wymagało kolosalnego nakładu starań i pracy, niesłychanego wprost taktu, aby umocnić polską niezależność w polityce zagranicznej i zaakcentować, że nie jesteśmy wyłącznie objektem, ale i subjektem w grze europejskiej.

2) Niepozornie wysunęła się na forum aktualności sprawa częściowego przynajmniej porozumienia z Litwą.

Porozumienie to jest dla maleńskiej Litwy kwestją najbardziej żywotną, dla nas natomiast fragmentaryczną. Mimo to nie trzeba całej sprawy spuszczać z oka, gdyż może ona stać się kluczem do doniosłych zmian w całej polityce bałtyckiej. Pozatym dowodziliśmy już w szczegółowym artykule, iż podniesienie kwestji litewsko-polskiej właśnie w momencie obecnym jest dowodem nie tylko ogólnego dążenia do pacyfikacji Europy, ale również i ostatecznego upadku koncepcji berlińskich i moskiewskich w Kownie, a może i u tych, którzy dotychczas podszeptywali Litwie trzymanie się Berlina, jak cielę krowy.

3) Bez większego wrażenia przeszły u nas depesze o groźbie upadku koncernu Stinnesa.

Pozornie są to rzeczy odległe. W rzeczywistości bliskie. Kto zna stosunki niemieckie, ten wie doskonale, iż Niemcy dzisiejsze żyją gospodarczo tylko z obcej łaski.

Kapitał ich własny po pogromie wojennym i inflacyjnym wywędrował zagranicę, gdyż obawia się podatkowej śruby, dającej się łatwo obliczyć na podstawie planu Dawesa i budżetu Rzeszy.

Niemcy żyją natomiast kapitałem anglosaskim. Niemieckość ich banków jest tylko szyldowa. Poza szyldem siedzą Morgany, Kuhny, Loeby i Mondy. Życie ekonomiczne jest regulowane wobec tego przedewszystkiem w myśl interesów londyńskiej City i newyorskiej Wallstreet.

Cofnięcie kredytów Stinnesowi jest wyrazem ukrytej wojny, wydanej przez kapitał angielski i amerykański niemieckiej metalurgji i przemysłowi węglowemu — a więc obu filarom produkcji Rzeszy. Kto wie, czy nie całym Niemcom, których waluta doznała ostatnio również wstrząśnienia.

Niemcy uważane są za najbardziej chory organizm gospodarczy w całej Europie, a opinja ta musi pociągnąć za sobą i skutki polityczne.

Czy nie ujawniają się tutaj najbardziej szerokie dla nas widoki, tymbardziej jeszcze w związku z antybolszewicką polityką W. Brytanji i w planach ekspansji gospodarczej do Rosji?

Czy nie czas znów powrócić do koncepcji Polski, jako bramy wypadowej europejskiej i amerykańskiej produkcji na wschód?

Koncepcja ta, którą wysuwaliśmy już przed trzema laty, nie doczekała się wówczas nawet prób realizacji, aż póki stała się bezprzedmiotową i nieaktualną.

Dzisiaj znów nastąpił moment wszelkich w tym kierunku możliwości.

Gdyby inicjatywa nastąpiła obecnie ze strony Polski, znaleźlibyśmy się w wyjątkowo korzystnej sytuacji, tym bardziej, iż życie wypadkiem rzuciło nam powyższą ewentualność na tą samą drogę polityczną, po której kroczyliśmy dotychczas z mniejszym sukcesem.

Chodzi o to, aby p. min. Skrzyński dostrzegł bieg życia. W ciągu ostatnich miesięcy zapisał on na swe dobro kilka udatnych posunięć politycznych. — Może je dzisiaj ukoronować sukcesem trwałym, historycznym.

Trzeba tylko trochę dalekowzroczności. Odrobinę dalekowzroczności, której dotychczas, niestety, brak był zupełny.

Czesław Ołtaszewski.

Sublokator szewca Kammerera.

Pokoik w którym mieszkał i „pracował" następca Mikołaja II.

(Specjalna służba korespondencyjna „Il Republiki").

Między domem, w którym urodził się Godfryd Keller, i gotycką figurą cesarza Karola Wielkiego mieszkał Lenin w latach swego szwajcarskiego wygnania, które zakończyło się powrotem do Rosji.

Spiegelgasse pnie się w górę, jest tak wąska, że nawet ręczny wózek nie może się przez nią przedostać i chociaż na początku udaje, że chce się wdrapać na Zürcherberg, to jednak w połowie drogi rezygnuje z tego zamiaru i staje się spadzistą, zasłaniając oknom swych domków widok na krystaliczny bezkres jeziora i błękitno - zielone lasy, pokrywające wzgórza.

Tutaj nie mieszkają ani turyści, ani wycieczkowicze, tutaj osiedlili się rzemieślnicy i robotnicy, tutaj żył Włodzimierz Iljicz Uljanow, znany w kołach socjalistycznych pod nazwiskiem Lenin, szanowany przez towarzyszy partyjnych, wykpiwany przez przeciwników, — matematyk utopji, szaleniec, wyliczający detale dyktatury proletarjatu, jakgdyby rodzina Romanowych gotowa była dla tych wyliczeń wygnańca zrezygnować z dziedzicznego od wieków tronu i opuścić Kremel, aby się do niego mógł wprowadzić sublokator zurychskiego szewca...

Tak, pan Kammerer jest szewcem; zawarłem z nim znajomość, odwiedzając jego sklepik na Spiegelgasse, aby oddać trzewiki do reperacji.

Gdyśmy się zgodzili co do ceny zdjąłem trzewiki, które on naciągnął na kopyto, i rozmowa z łatwością zeszła na osobę lokatora, który przez półtora roku, od stycznia 1916 do kwietnia 1917, u niego mieszkał, w domku obok warsztatu, Spiegelgasse 14, na drugim piętrze.

Majster Kammerer wymówił to mieszkanie na maj 1917 roku i przeprowadził się na Calmannstrasse, gdzie również zarezerwował pokoik dla pana i pani Uljanow.

— Niestety, do tego nie doszło — oświadcza mistrz kopyta — 8 kwietnia 1917 roku pan Uljanow zawiadomił mnie, że musi niezwłocznie wyjechać. Odpowiedziałem mu, że przecież pokój jest zapłacony do 1 maja, więc dlaczego przed terminem wyjeżdża. Odpowiedział mi, że ma robotę w Rosji.

Wzruszyłem ramionami, bowiem uważałem za komiczne, że człowiek tak lekko traci komorne za pół miesiąca, a przytem taki człowiek, jak pan Uljanow? Mój Boże, byłem z niego zadowolony; dwadzieścia ośm franków płacił miesięcznie za pokój, co było podczas wojny niezłem komornem i nie mieliśmy z nim wiele roboty.

Używalność kuchni była zastrzeżona, pani Uljanow gotowała, przeważnie jajka, pieprząc je niemożliwie, a pozatem wciąż pili herbatę.

Pan Uljanow przez cały boży dzień siedział nad stołem, czytał książki i gazety i do późnej nocy pisał.

Nie ma pan pojęcia, ile on odbierał listów i dzienników. Widzi pan, ten kąt był codziennie pełny i pan Uljanow sam pocztę przynosił, aby listonosz nie musiał tyle razy wdrapywać się na schody.

Kąt pokoju przy drzwiach jest istotnie dość wielki, aby zmieścić listy i raporty od Gorkija, Bucharina, Zinowjewa, Róży Luksenburg, Czyszczyna i Radka.

— „Niektóre listy były adresowane do Lenina", więc zapytałem panią Uljanow, co to ma znaczyć; odpowiadała mi: jesteśmy uciekinierami z Rosji i to jest przybrane nazwisko. — Dobrze, odparłem, to mnie nic nie obchodzi, państwo jesteście zameldowani w policji, a zresztą wszystko jest mi obojętne".

Pan Kammerer siedzi na stołku i kuje w obcas mego trzewika, jego najmłodszy syn siedzi obok, bawiąc się dratwą.

— Gdy się wyprowadzili odemnie spaliłem stosy papierów i gazet, których nie mogłem zabrać na nowe mieszkanie, a przysięgam panu, że nawet mi przez myśl nie przeszło, że pan Uljanow zostanie w Rosji taką grubą rybą.

Na pożegnanie życzyłem mu szczęścia, mówiąc: Miejmy nadzieję, panie Uljanow, że w Rosji nie będzie pan musiał tyle pracować! A on odpowiedział po namyśle: zdaje mi się, panie Kammerer, że będę miał w Petersburgu jeszcze więcej roboty.

No, no, odparłem z uśmiechem, nie może pan przecież więcej pisać, jak tutaj. Czy pan aby znajdzie zaraz pokój w Rosji? Słyszałem, że panuje tam wielki głód mieszkaniowy.

— Jakiś pokój dostanę w każdym razie, odpowiedział mi pan Uljanow, ale czy będzie w nim panował taki spokój, jak u pana, panie Kammerer, tego nie wiem. Tak mówił, pożegnał się i wyjechał.

Pan Kammerer, jakby na potwierdzenie tej pochwały, otrzymanej z ust sublokatora, stuka mocniej młotkiem w podeszwę, odbiera pieniądze za wykonaną reperację i, podczas gdy wciągam trzewiki, wskazuje na sąsiedni dom: „Tam na górze, w tem oknie, mieszkał pan Uljanow. Obecnie wprowadził się tam tapicer Stocker".

Pokruszony tynk opada z muru, na parterze znajduje się jakaś knajpka, drewniane schody są strome — przypominają raczej drabinę, niż schody.

Pani Stocker wprowadza mnie do pokoju, który pan Kammerer odnajmował Leninowi.

Pokoik jest bardzo niski, tak że ręki do góry wyciągnąć nie można, trzy metry szeroki, ledwie cztery, czy pięć metrów długi, na prawo przy drzwiach stoi żelazny piecyk, od którego biegnie rura przez cały pokój, w murze obok drzwi stoi komoda.

Francuskie łóżko i liczne obrazy świętych na ścianach są własnością nowych lokatorów, ale ustawienie mebli wyglądało zapewnie dawniej tak samo.

Tam, gdzie teraz stoi stół, musiał stać stół i dawniej, bowiem niema innego miejsca w pokoju, a raczej ciasnej, nędznej mansardzie za 28 franków miesięcznego czynszu; przy tym stole przesiedział w ponurem świetle wąskiej uliczki półtora roku uciekinier, Włodzimierz Uljanow.

E. E. K

Kobieta konsulem

Stanów Zjednoczonych w Amsterdamie.

Amsterdam, 4 września

Przybyła tu w charakterze generalnego konsula Stanów Zjednoczonych pani Field. Jest to pierwsza kobieta, zajmująca tak poważne stanowisko w służbie konsularnej.

Bułgarja traci oddech z powodu upałów.

Sofja, 4 września

W całej Bułgarji panują od kilku dni niebywałe upały. Termometr wskazuje około 40 stopni C. w cieniu.

Efektownie zaczął — niewiadomo jednak jak skończy...

Mussolini szuka rozwiązania własnego dramatu.

Wśród bardzo wielu sztuk, które w przyszłym sezonie ukażą się na scenach teatrów włoskich znajduje się również dramat, którego autorem jest jedna z najpopularniejszych osobistości nietylko we Włoszech, ale na całym świecie — Mussolini.

Od kilku lat utwór dramatyczny Mussoliniego spoczywał w biurku autora i prócz kilku najbliższych przyjaciół, nikt nie wiedział o tem, że wódz faszyzmu, który pochłonięty jest całkowicie działalnością polityczną względnie publicystyczną, pisze również sztuki sceniczne.

Nie jest to jego pierwszy krok na drodze twórczości literackiej.

Bardzo dawno temu — Mussolini był wówczas szesnastoletnim chłopcem i uczęszczał do gimnazjum w Forlimpopoli — mówiono bardzo przychylnie o nim jako o poecie, którego talent liryczny zdoła z czasem zdobyć sobie sławę na polu poezji.

W pamięci spółczesnych pozostały z tych czasów szczególnie dwa sonety Mussoliniego, odznaczające się skończoną formą i lirycznym nastrojem.

Pierwszy z nich („Ridon tremuli rii") w pięknych strofach maluje radość poety z powodu zbliżania się wiosny, drugi („Termidore trionfa"), silniejszy pod względem nastroju, poświęcony jest francuskiemu działaczowi rewolucyjnemu — Babeuf'owi.

W jaki sposób i pod wpływem jakich okoliczności Mussolini wrócił na łono poezji — trudno określić, gdyż nawet jego biografowie nie mogą dać odpowiedzi na powyższe pytania. Wiadomo tylko, że obecny dyktator włoski był przez pewien czas nauczycielem, lecz zawód ten porzucił, następnie wędrował przez różne kraje jako zwykły robotnik a czasem nawet jako bezrobotny wagabunda, potem był zawodowym mówcą politycznym, dziennikarzem, wydawcą pisma — ale kiedy wrócił do swego zawodu poetyckiego, niewiadomo.

Dramat, o którym mowa i który w najbliższym czasie ukaże się na scenie włoskiej został napisany w latach 1919—1920, a więc w czasie, gdy faszyzm budził się już do życia.

Ta okoliczność, jak również tytuł sztuki „S'incomincia signori!") („Zaczynamy, panowie!") upoważnia do mniemania, że chodzi tu o pewne tendencje polityczne.

Tymczasem sztuka wodza faszystowskiego z polityką nie ma nic wspólnego, a treścią jej jest życie wagabundów, z którymi Mussolini stykał się tak często w czasie swych długich tułaczek po świecie.

Treść dramatu Mussoliniego jest następująca:

Scena pierwszego aktu przedstawia pusty plac miejski o godzinie pierwszej w nocy. W oświetlonej kawiarni widać przy stoliku trzech włóczęgów.

Pierwszy — były nauczyciel stworzył sobie własną filozofję życia, opartą na doświadczeniach tułaczych przeżyć. Drugi jest weteranem ruchu wolnościowego, którego los zagnał do obcego kraju. Trzeci należy do typu tych byłych ludzi, którzy nie uznają żadnych tradycji i dawno już zerwali z etyką spółczesną, kpiąc z wszelkich konwenansów towarzyskich.

Codziennie przed udaniem się na spoczynek ci trzej włóczędzy spotykają się w kawiarni i opowiadają sobie przygody ubiegłego dnia, słuchając muzyki ślepego muzykanta, który przychodzi do kawiarni zwykle prowadzony przez swą córkę Mariolę i ma zwyczaj przed rozpoczęciem gry zwracać się do publiczności z następującemi słowami:

— Zaczynamy, panowie!...

W kawiarni tej od pewnego czasu bywa również pewien elegant, uganiający się za radościami doczesnego życia. Od czasu gdy nowy nieznajomy ujrzał poraz pierwszy piękną Mariolę, zapomniał o swej dotychczasowej kochance, spodziewając się erotycznych przygód na terenie kawiarenki.

Mariola, która dotychczas znała tylko miłość swego ojca, ulękła się donżuana, który starał się ją usidlić pięknemi słówkami.

Przerażenie to nie trwa jednak długo — słodka trucizna poczyna działać— w duszy Marioli powoli budzi się halucynacja przyszłego szczęścia i bogactwa.

Napróżno trzej włóczędzy starają się przeszkodzić temu kontaktowi dusz, donżuan nie chce się cofnąć i w dalszym ciągu kontynuuje swą destrukcyjną robotę w stosunku do młodego dziewczęcia.

Na placu panuje mrok.

Tylko w kawiarni palą się jeszcze światła. Wśród ciszy nocnej rozlega się nagle gwizd.

Jest to sygnał podany jednemu z włóczęgów, który wywołuje do walki na noże don-żuana.

— Zgaście światła! — rozlega się głos napadniętego, który z nożem w ręku usuwa się powoli w kąt pokoju. Na tej melodramatycznej, lecz efektownej scenie kończy się akt pierwszy.

Drugi akt rozgrywa się w mieszkaniu uwodziciela, który we własnym interesie został przyjacielem włóczęgów, korzystających z dobrobytu i wspaniałomyślności donżuana. W mieszkaniu jego zjawia się również Mariola ze swym ojcem, chcąc zakosztować rozkoszy bogactwa.

Wytwarza się miły natsrój przy suto zastawionym stole. Włóczędzy, sądząc, że spełnili już swe zadanie i odciągnęli uwodziciela od złych zamiarów, zostawiają go z Mariolą i odchodzą wraz ze ślepym muzykantem. Mariola zostaje w mieszkaniu sama ze swym uwodzicielem.

Donżuan zbliża się do niej — Mariola opiera się jednak jego zamiarom.

Słowa jego, jak pajęczyna oplatają ją ze wszystkich stron, pozbawiają wszelkiej mocy panowania nad sobą.

A gdy padła groźba: „w takim razie... opuszczę cię na zawsze"... — zbudziła się w niej kobieta, rzuciła mu się na szyję i krzyknęła w gorącej miłości:

— Nie odchodź!... Nie odchodź!... Jestem twoja!...

Kurtyna zapada.

Akt trzeci.

Między Marjolą i jej ojcem powstała nagle przepaść. Starzec z wrodzonym instynktem ślepca przeczuwa, że stało się coś złego. Chce wydostać prawdę z ust córki, która niewinność swą pozostawiła w mieszkaniu donżuana, lecz Mariola odmawia mu wszelkich wyjaśnień. Zjawia się jednak dawna kochanka donżuana, która rozgłasza wszystkie tajemnice, dotyczące jej ukochanego i Marioli.

Rozpaczliwy krzyk wydobywa się z piersi starca, nie jest to jednak rozpacz ojca po stracie niewinności jego córki..., lecz zazdrość kochanka!

Mariola mianowicie, jak się okazuje nie jest jego córką, lecz znalezionym podrzutkiem, którego obdarzył swą płomienną miłością.

Całemi nocami marzył o niej jak o swej najdroższej istocie i zdrada umiłowanej wyprowadziła go z równowagi.

Starzec rzuca się na Mariolę i zabija ją.

Utracony wzrok nie pozwala mu zrozumieć, czy Mariola rzeczywiście umarła.

Woła więc ją po imieniu. Cisza — nikt nie odpowiada. Dotyka jej ciała i czuje krew na ręku. Chwyta więc skrzypce i tak jak zwykle zwraca się do całego świata:

— Zaczynamy, panowie!...

I zaczyna grać jakąś rozpaczliwą melodję, smutną jak jego życie, jak śmierć pięknej Marioli.

Finita la tragedia!

Co do zakończenia sztuki nastąpiła różnica zdań między Mussolinim i jego kolegami.

Mussolini, który lubuje się w efektownych zakończeniach scen, chciał ażeby starzec pozbawił Mariolę życia wystrzałem z rewolweru, lecz koledzy zwrócili mu uwagę na to, że ślepiec nie umie przecież celować.

Zachodzi więc jeszcze pytanie, jak się skończy dramat Mussoliniego — na arenie życia, lecz na scenie teatru włoskiego. Bak.

ALEKSANDER CASTELL.

Mistyczna tancerka.

(Ciąg dalszy)

Owego wieczoru — pamiętacie, po tem gdy was pożegnałem — poszedłem z nią do „Abbaye" na kolację. Muszę wam przedewszystkiem zaznaczyć, że byłem rozczarowany. Ona nie miała w sobie tego wdzięku, który nadaje jej urok na scenie. Była jakoś niepewna, niezdecydowana...

— Może ją zraziła pańska naiwność — wtrącił Gustaw Gaillard.

Hrabia zagryzł wargi, imitując pobłażliwy uśmieszek i ciągnął dalej:

— Mimo to zaprzyjaźniliśmy się bardzo szybko, opowiadała mi o Londynie, o swem ostatniem tournee w Moskwie, Kijowie i Odesie. W Leningradzie poznała przed kilku miesiącami mego wujka, księcia Aleksego... Ta okoliczność bardziej jeszcze zacieśniła między nami węzły sympatji... Był cudowny wieczór... Ona mieszka na Rue Condorcet — dodał z dumą młodych donżuanów, lubiących opowiadać swe przygody miłosne.

— Tak, to wszystko jest ogromnie dziwne i niesamowite... — rzekłem zamyślony, co wywołało przy stoliku głośne wybuchy śmiechu.

Hrabia jednak przestał reagować na nasze drwiny. Namyślał się przez chwilę i mówił dalej:

— Przeżyliśmy noc szału, rozpętanych zmysłów i najbardziej wyrafinowanych pieszczot...

Hrabia znowu umilkł, jakgdyby nie mógł czegoś zrozumieć i wysilał swój umysł, starając się rozwiązać straszną zagadkę.

— Teraz następuje najokropniejsza chwila... — rzekł cicho i twarz jego nabrała wyrazu grozy i przestrachu. — To było przed godziną... Czekałem na nią przed teatrem... Ale Melja nie przychodziła... Pytałem się o nią woźnego. Nie wyszła jeszcze. Czekałem. Nie wychodziła. Skierowałem swe kroki w stronę garderoby. Stała jeszcze w kostjumie baletowym przed lustrem z odkrytą piersią, zwrócona do mnie plecami i ręcznikiem ścierała szminkę z twarzy. Podszedłem do niej z tyłu cichutko na palcach i wargami przylgnąłem do jej nagich plec... — — i w tej chwili stało się coś okropnego — —

Hrabia urwał nagle, zakrył twarz rękoma i przy stoliku zapanowała śmiertelna cisza...

— Melja odwróciła się szybko i odepchnęła mnie od siebie... I nagle ujrzałem, że to mężczyzna!...

— Mężczyzna? — zapytał, Gaillard starając się uśmiechnąć.

Hrabia Władysław siedział w głębokiej zadumie i twarz jego poczęła znowu drgać nerwowo.

Orazu doszliśmy jednomyślnie do wniosku, że on jest chory. Prawdopodobnie chodziło tu o zwykłą chorobę na tle nerwowem. Zaczęliśmy mu jednak zadawać szczegółowe pytania.

Wybiegł natychmiast z gardetroby tancerki i przybiegł do nas. Był przekonany, że widział prawdę i że to nie było halucynacją.

My jednak byliśmy niespokojni o jego stan i staraliśmy się dać mu dowody, że się myli. Wreszcie doszliśmy do wniosku, że najlepiej będzie skoro jeden z nas spotka się z tancerką w ten sam sposób i sprawdzi, czy dziwne spostrzeżenie hrabiego odpowiada prawdzie.

— Zgadzam się wziąć na siebie rolę wywiadowcy — rzekł Gustaw Gaillard i zmrużył lewe oko, co oznaczało, że cała ta historja bardzo go bawi.

Nazajutrz wieczorem siedzieliśmy wszyscy znowu w loży, oczekując występu Melji. O pół do jedenastej wypłynęła cudna jak zwykle na scenę. Hrabia siedział nawpół przytomny w loży i ręką zasłonił oczy.

W chwili, gdy Melja schodziła ze sceny, Gaillard posłał jej wizytówkę i po chwili otrzymał tę samą odpowiedź:

— J'accepte...

Ciekawość nasza wzrosła niepomiernie. Gaillard pożegnał się z pełną świadomością przyjętego na siebie obowiązku i przyrzekł, że przyjdzie do nas do kawiarni. Graliśmy tam w pokera do piątej nad ranem.

Gustaw Gaillard nie wracał.

— Może pan być pewny, że to kobieta... — rzekłem pocichutku do hrabiego.

Następnego wieczoru Gaillard odwiedził nas w kawiarni i tak szczegółowo opowiedział dzieje ubiegłej nocy, że hrabia mógł się upewnić co do płci tancerki. Wszystkie wątpliwości zostały rozwiane. Mimo to jednak hrabia trzymał się uparcie swego zdania. Wszystkie nasze wysiłki, wytężone w kierunku pozbawienia go nieuzasadnionych podejrzeń nie odniosły pożądanego skutku.

Gaillard wyraził wobec tego chęć przekonania się dziś po raz drugi, lecz sprzeciwiliśmy się, gdyż nie można było pozbawić przyjaciela naszego do poważniejszego stosunku z tancerką.

Los padł na Williama Clarke.

Ponieważ Clarke dnia tego wypił dwanaście kieliszków i nie zbyt jewnie czuł się na nogach, zgodziliśmy się wszyscy, ażebym ja go zastąpił.

Nie chcę na tem miejscu przytaczać niepotrzebnie pikantnych szczegółów, zaznaczę tylko, że przebieg nocy był identycznie taki sam jak poprzednim razem z Gustawem Gaillardem.

(Dok. nast.)

Wiadomości bieżące.

WRZESIEŃ
5
SOBOTA

Dziś: Wawrzyńca.
Jutro: Zacharjusza.
—:—
Wschód słońca o g. 4.50
Zachód o g. 6.19
Wsch. księżyca o g. 7.43
Zachód o g. 6.38
Długość dnia 15.27
Ubyło dnia g. 2.37

Osobiste.

P. prezes rady miejskiej, dr. Bolesław Fichna, powrócił z wywczasów letnich i objął urzędowanie.

Skasowane święto.

We wtorek, 8 września, wszystkie urzędy będą czynne.

Zgodnie z rozporządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej o dniach świątecznych, przypadające w dniu 8 września b. r. święto Narodzenia Najświętszej Marji Panny zostało skasowane. Wobec tego w dniu tym urzędy państwowe, miejskie i prywatne będą czynne, sklepy otwarte i szkoły czynne — jak w dniu powszednim.

Jeszcze nie postanowiono,

czy i kto pojedzie do Paryża.

Jak się dowiadujemy, sprawa wysłania delegatów łódzkich na zjazd do Paryża, o czem pisaliśmy przed kilku dniami, poddana będzie ponownemu rozpatrzeniu przez magistrat i ewentualnie ulegnie zmianom w duchu przystosowania się do ogólnej sytuacji.

Cokolwiek taniej było wczoraj na rynku.

W dniu wczorajszym na rynkach panował ożywiony ruch. Płacono za masło 4.20 do 4.40 zł., za masło śmietankowe 5.50 zł., śmietana 2 zł., jajka 1.70 zł., mleko 35 gr., ser 1.60 zł., kartofle 4.60—5 zł., marchew 18 zł. za 100 kg., buraki 14 zł., kalafiory 50 gr., ogórek 5 do 40 gr., kapusta 20 do 50 gr. (b)

Zupki magistrackie

dla dzieci i najbiedniejszych

W „Roczniku Statystycznym m. Łodzi" za rok 1923, znajdujemy między innemi szereg danych, dotyczących ilości i kosztów wydanych przez miasto w roku 1923 niezamożnej ludności obiadów.

Ogólna ilość ich wyniosła 914, 444, w tem bezpłatnych było 436,373 (t. j. 47,7 proc.). W tę ogólną cyfrę wchodzą obiady wydane dzieciom szkolnym w ilości 857,585, z czego 379,514 bezpłatnych.

Dorosłym wydano obiadów bezpłatnych 56.859.

Ogólne koszty wydanych obiadów wyniosły zł. 72,484 (według średnich kursów miesięcznych); z tego obiady dla dzieci zł. 66.464, dla dorosłych — zł. 6,020.

Nie redukcja, lecz dymisje.

Posady zwolnionych nauczycieli szkół powszechnych zajmują abiturjenci seminarjum.

(Specjalny wywiad „Il. Republiki" z naczelnikiem wydziału szkolnictwa powszechnego p. Michalskim oraz wizytatorem łódzk. okręgu szkolnego p. Tadeuszem Czapczyńskim.)

Onegdaj ukazała się w pismach łódzkich za pośrednictwem jednej z agencji krótka notatka o planowanej w najbliższym czasie redukcji nauczycieli szkół powszechnych.

Ponieważ wiadomość powyższa interesuje szerokie warstwy nauczycielstwa szkół powszechnych i wywołała wśród nich zrozumiałe obawy ewentualnej utraty posady, uważaliśmy za stosowne sprawdzić prawdziwość tych pogłosek u najmiarodajszych źródeł i w tym celu zwróciliśmy się do noczelnika wydziału szkolnictwa powszechnego w kuratorjum, p. Michalskiego, z prośbą o udzielenie wyczerpujących informacji w tej sprawie.

— Czy przewidywana jest redukcja nauczycieli szkół powszechnych?

— O redukcji w tym sensie, w jakim piszą o tem w pismach — mowy nawet być nie może. Czyni się coprawda pewne zmiany na tem polu, polegające na **wymawianiu posad nauczycielom niewykwalifikowanym i obsadzaniu stanowisk przez siły wykwalifikowane**, ale tego rodzaju konfiguracji nie można nazwać redukcją, która w chwili obecnej jest rzeczą nieaktualną.

— Czy byłby pan łaskaw określić bliżej, na czem właściwie polegają owe zmiany?

— Staramy się przedewszystkiem o to, ażeby stanowiska nauczycieli szkół powszechnych obsadzone były przez siły fachowe. **Ponieważ wśród nauczycieli jest bardzo wiele takich, którzy pracują w szkole już od kilku lat i dotychczas jeszcze nie złożyli egzaminu kwalifikacyjnego, nie mogą oni być zaliczeni do sił fachowych, wobec czego takich nauczycieli usuwamy, a ich posady są obejmowane przez abiturjentów seminarjum nauczycielskiego.**

Usunięci nauczycielowie mogą, jeśli zechcą, otrzymać posady na prowincji.

— Czy odczuwa się obecnie brak na uczycieli?

— Na terenie szkolnictwa powszechnego braku sił nauczycielskich nie odczuwamy. Liczba dzieci w szkołach powszechnych zmniejsza się corocznie, co też było zgóry przewidziane przez władze szkolne. Z tych więc względów o braku nauczycieli nie może być mowy.

Uważając otrzymane informacje za wyczerpujące w danej sprawie, zwróciliśmy się jeszcze do wizytatora szkół średnich p. Tadeusza Czapczyńskiego z prośbą o udzielenie odpowiedzi na kilka pytań z dziedziny szkolnictwa średniego:

— Czy wzmianka, umieszczona w pismach o zabronieniu przez władze szkolne relegowania uczniów za nieregularnie wpłacane wpisy jest prawdziwa.

— **Wiadomość ta jest o tyle prawdziwa, że dotyczy tylko szkół państwowych. Inowacja ta byłaby pożądana wprawdzie we wszystkich szkołach, ale ponieważ kuratorjum nie może się mieszać do spraw materjalnych szkół prywatnych, nie może więc tem samem zmusić właścicieli średnich zakładów naukowych, ażeby trzymali w szkole dzieci, których rodzice nie opłacają wpisu.**

— Czy aktualną jest poruszana przez prasę sprawa rozpoczynania zajęć w szkołach średnich o godzinie 9-ej?

— Sprawę rozpoczęcia lekcji w szkołach rozwiązało już ministerjum oświaty okólnikiem, przesłanym jeszcze w ubiegłym roku, z którego wynika, że lekcje w szkołach powinny rozpoczynać się o ósmej. Osobiście jestem również tego samego zdania, gdyż późniejsze wstawanie skraca dzień i nie daje możności dziecku zupełnego wykorzystania czasu dziennego. Zmiany w systemie nauczania spowodowały zmniejszenie ilości godzin nauki, tak, że w najwyższych nawet klasach przypada tygodniowo do 33 godzin zajęć szkolnych wraz z wycieczkami. Przeciętnie przypada więc pięć lekcji dziennie, wobec czego dziecko, rozpoczynając naukę o 8-ej wraca do domu o 1 i pół i ma jeszcze przed sobą pół dnia wolnego.

— Cóż pan sądzi o zatargach w szkołach średnich?

— Obchodzi to nas o tyle, o ile dotyczy samych uczniów. Co do kierownictwa szkoły, która nie umie zachować swej powagi wobec wychowańców, zastosujemy odpowiednie środki, a mianowicie zdegradujemy kategorję zakładu naukowego, odbierając szkole prawa, — które dotychczas jej przysługiwały.

Ego.

Przemysłowcy i kupcy książek nie czytają.

Wynika to ze sprawozdania miejskiej bibljoteki publicznej.

Według danych wydziału oświaty i kultury — działalność miejskiej bibljoteki publicznej (Andrzeja 14), w ciągu sierpnia r. b. przedstawiała się następująco:

W okresie sprawozdawczym bibljoteka czynna była 25 dni, w ciągu których frekwencja czytających wynosiła 1728 osób, w tem 1191 mężczyzn i 537 kobiet.

Według zawodów czytający dzielili się na 544 uczniów, 374 studentów, 174 pracowników biurowych i handlowych, 135 nauczycieli, 79 robotników i rzemieślników, 78 z zawodów wyzwolonych, 12 przemysłowców i kupców, 10 urzędników państwowych i komunalnych oraz 322 innych zawodów.

Poczytność poszczególnych działów przedstawiała się następująco:

739 dzieł — krytyka literacka, 528 — przyroda i matematyka, 490 nauki społeczne, 448 filozofja, 446 czasopisma 313 książki własne, 247 nauki stosowane, 293 historja i geografja, 191 sztuki piękne, 84 filologia, 56 religja, 52 pisma z lat ubiegłych oraz 15 z działu ogólnego.

W porównaniu z ubiegłym miesiącem lipcem, frekwencja czytających w sierpniu wzrosła o 378 osób.

Możemy być spokojni!

Towarzystwa ochrony kobiet już się porozumiewają...

W dniu 3 września r. b. odbyła się z inicjatywy wydziału opieki społecznej, pod przewodnictwem ławnika Adamskiego, konferencja z przedstawicielami łódzkiego chrześcijańskiego towarzystwa ochrony kobiet, łódzkiego żydowskiego towarzystwa ochrony kobiet i narodowej organizacji kobiet, w sprawie skoordynowania prac tych instytucji w kierunku zorganizowania misji dworcowej dla przejeżdżających, samotnych kobiet.

Na konferencji tej postanowiono dać wyżej wspomnianym instytucjom termin tygodniowy w celu porozumienia się co do współpracy i związanych z nią potrzeb finansowych. Następna konferencja odbędzie się w wydziale opieki społecznej w dniu 10 b. m.

Marzenia ministra.

Kto w Łodzi ma zamiar uruchomić fabrykę na 3 zmiany?

We wtorek, dnia 8 b. m., o godzinie 5 popoł. odbędzie się posiedzenie zarządu obwodowego funduszu bezrobocia, gdzie omawiana będzie treść pisma nadesłanego do f. b. przez ministerstwo pracy i opieki społecznej treści następującej:

Ministerstwo pracy i opieki społecznej prosi o wyrażenie opinji obwodowego funduszu bezrobocia, w sprawie ewentualnego wprowadzenia w fabrykach przemysłu włókniostego trzeciej zmiany robotników, pod warunkiem zatrudnienia bezrobotnych, pobierających zasiłki, w wypadkach, gdy zatrudnienie to ma charakter przejściowy, krótkoterminowy (np. kilka miesięcy).

Ulgi kolejowe na Targi wiedeńskie.

Przedstawicielstwo targów wiedeńskich komunikuje nam, że ministerstwo kolei rozporządzeniem z dnia 19 sierpnia r. b. za nr. III (Ou) 4454 z r. 1925 przyznało osobom, udającym się na targi, ulgę biletową w wysokości 33.3 proc. na przejazd do granicy państwa pod Zebrzydowicami i z powrotem.

Ulga ta zostanie stosowaną przy korzystaniu z pociągów osobowych, w razie zaś użycia pociągu pośpiesznego dopłata za pośpiech według taryfy normalnej.

Nadmienia się przytem, że przy wyjeździe z kraju do Wiednia uprawnieni do ulgi płacą normalną stawkę, — w kierunku zaś powronym jedynie 33,3 proc. normalnej ceny.

Ulga powyższa obowiązuje za czas od 2 do 18 września r. b.

KURSY KIEROWCÓW.

Kursy kierowców przy polskiej Y. M.C.I. rozpoczynają się dnia 10 września r. b. (p)

Ojcowie miasta! Słuchajcie, co mówią wasi wyborcy.

Magistrat przerywa roboty sezonowe!

Zdaniem robotników, jest to manewr antyspołeczny.

Wymawianie pracy z tygodnia na tydzień demoralizuje i zniechęca robotników.

W lokalu polskich związków zawodowych odbyło się w wypełnionej po brzegi sali zebranie robotników miejskich.

Jako referent wystąpił kierownik związku p. Stemborowski, który na wstępie zaznaczył, że **zebranie zostało zwołane w celu wyrażenia ostrego protestu przeciwko niesprawiedliwym poczynaniom magistratu.**

Jeszcze przed upływem 2-ch tygodni, wskutek zarządzenia magistratu, 500 robotników sezonowych, wraz z rodzinami, znajdzie się na bruku, gdyż magistrat postanowił zakończyć w tym terminie roboty sezonowe i robotnicy ci, którzy dopiero w kwietniu otrzymali pracę, nie zdążyli, jak to miało miejsce w ubiegłych latach, zaoszczędzić coś ze swych zarobków na okres zimowy.

Antyspołeczna polityka magistratu.

Niema żadnego powodu, by obecnie przerywać roboty sezonowe, które powinny trwać do późnej jesieni, a właściwie aż do chwili, gdy mróz uniemożliwi kontynuowanie robót.

Zdaniem p. Stemborowskiego, magistrat w tym wypadku prowadzi specjalną politykę w stosunku do zgłodniałych robotników gdyż w swoim czasie ustalił on, że dopiero po 9 miesiącach pracy robotnikom należy się urlop, wobec czego zwalnia robotników przed tym czasem, a następnie będzie roboty kontynuował przy pomocy robotników niezrzeszonych.

Jeżeliby to uczynił prywatny kapitalista, to nie byłoby to tak dziwne jak obecnie, gdy czyni to magistrat, wybrany przez tychże robotników, którym w ten sposób się odwdzięcza, narażając ich na głód i nędzę.

Ogół robotników winien wypowiedzieć magistratowi ostrą walkę, w przeciwnym bowiem razie, magistrat w dalszym ciągu będzie szykanował robotników.

Następnie p. Stemborowski przedstawił zebranym smutne dzieje pracowników miejskich, zredukowanych w sposób niesprawiedliwy.

Opierając się na rozporządzeniu prezydenta Rzeczypospolitej, magistrat przeprowadził redukcję zarówno pracowników, jak i robotników miejskich, lecz jeśli pierwsi otrzymali odprawy, wynoszące po kilka tysięcy zł., to **robotnicy żadnych odpraw nie otrzymali, acz kolwiek byli między niemi i tacy, którzy pracowali w magistracie kilkanaście lat.**

Gdy robotnicy ci, za pośrednictwem związków wyrazili swój protest, obiecano im po pewnym czasie dać robotę sezonową, lecz starzy ci ludzie nie mogli wykonywać tej pracy, a magistrat najstarszych robotników uważa za niestałych, a ich dniówkowe zarobki zależne są od pogody, gdyż za dzień nieprzepracowany nic nie otrzymują.

Zdaniem referenta, magistrat powinien był chociażby zabezpieczyć ciągłość pracy tym robotnikom, aby mogli zabezpieczyć byt swoich rodzin.

Krzywda robotników kanalizacyjnych.

Następnie mówca poruszył sprawę robotników, zatrudnionych przy kanalizacji, którzy są niezmiernie pokrzywdzeni z powodu nieprzyznawania im, ani ubezpieczenia na wypadek choroby, jak również od wypadków, otrzymują bardzo niskie płace, wobec czego sprawa ich nie odbiega od żywotnych interesów pozostałych robotników magistratu i zdaniem referenta, **walkę o polepszenie bytu robotników kanalizacyjnych winni poprzeć wszyscy robotnicy miejscy,** w przeciwnym bowiem razie, magistrat w następnym sezonie, będzie usiłował wyrównać płace robotników miejskich z płacami robotników kanalizacyjnych, co już miał zamiar zrobić wydział budownictwa, a zaniechał tego jedynie wskutek ostrej opozycji.

Omawiając dalej krzywdę robotników kanalizacyjnych, mówca całą winę zrzucił na inżyniera Skrzywana, który do robót ściągnął różnych robotników z okolicy, posiadających ziemię, a na wet i bydło, a gdy robotnicy ci zgodzili się na głodowe zarobki, stosował on te same płace i wobec robotników miejscowych.

W końcu p. Stemborowski wskazał, że należy zwołać ogólny wiec wspólnie z robotnikami kanalizacyjnymi i wystąpić z żądaniem podwyższenia płac, gdyż sprawa ta stała się sprawą całego proletarjatu łódzkiego.

„Ingerencja“, czy „interwencja“.

Następnie w dłuższem przemówieniu, które wygłosił p. Misiak, poruszył on sprawę pragmatyki służbowej i wskazał, że **za prezydentury p. Rzewskiego, robotnicy miejscy byli silnie zorganizowani,** dzięki czemu wywalczono pragmatykę służbową, która regulowała wszystkie sprawy, a między innemi i sprawę przyjmowania i wydalania robotników za pośrednictwem związków zawodowych, co też magistrat ówczesny przestrzegał.

Z chwilą jednak objęcia magistratu przez obecną większość, pierwszem dziełem jego było anulowanie pragmatyki służbowej i skonstruowanie nowej, gdzie np. z zamianą słowa **„ingerencja“ na wyraz „interwencja“ wyeliminowano związki zawodowe, pozwalając im jedynie na bezskuteczną interwencje po dokonanym fakcie.**

Zdaniem mówcy, robotnicy winni się zwrócić wszyscy do magistratu i oświadczyć, że o ile nie zostaną przywrócone im dawniejsze prawa socjalne, to wstrzymają całą pracę w magistracie, nie tylko na robotach sezonowych, lecz i w gazowni, rzeźni i w innych instytucjach magistratu, a wówczas magistrat zmieniłby swe obecne stanowisko.

Podczas dyskusji poszczególni mówcy nawoływali do natychmiastowego przerwania pracy w instytucjach miejskich i udania się do magistratu, natomiast inni żądali ogłoszenia kilkugodzinnego strejku włoskiego.

Domagano się również powołania do życia międzyzwiązkowej komisji robotników, wchodzących w skład Z.Z.P., gdyż niejeden robotnik łódzki, może się znaleźć przy robotach magistrackich.

Rezolucja.

Po dłuższej dyskusji przyjęto następującą rezolucję:

„Zebrani domagają się od magistratu m. Łodzi, by wstrzymał redukcję, która jest niczem nieuzasadniona i w czasie obecnym wielce szkodliwa dla robotników, **gdyż wymawianie pracy z tygodnia na tydzień, prowadzi ogół robotników do zniechęcenia i demoralizacji,** na czem cierpi wydajność pracy i stwarza stan rozgoryczenia i nieufności.

W związku z powyższem, zebrani jaknajkategoryczniej protestują przeciwko tego rodzaju uprawianym metodom przez magistrat i **domagają się, aby roboty sezonowe trwały minimum 9 miesięcy,** gdyż w tym wypadku mogą korzystać z urlopów dorocznych i zabezpieczyć się na czas bezrobocia.

W sprawie odszkodowania i pragmatyki, zebrani stwierdzają, że zwolnieni robotnicy z pracy zostali pokrzywdzeni, gdyż nie otrzymali odszkodowania, jakie dano naczelnikom oddziałów i urzędnikom niższych i wyższych kategorji, **zebrani oświadczają, że nie mogą być stosowane 2 miary do pracowników jednej instytucji.**

Wobec tego zebrani kategorycznie domagają się od magistratu wypłacenia rzeczonego odszkodowania i oświadczają, że od wysuniętych postulatów nie ustąpią.

Zebrani domagają się jaknajszybszego wprowadzenia w życie nowej pragmatyki służbowej z **wprowadzeniem w odpowiednim punkcie zamiast słowa „interwencja“ słowa „ingerencja“.**

Ogólne zebranie poleca zarządowi, o ile się to okaże potrzebne, wszcząć kroków w celu utworzenia komisji międzyzwiązkowej i zwrócenie się do robotniczych frakcji radzieckich, aby poparły naszą akcję.

Zebrani obowiązują się na wezwanie władz związkowych, stosować się do wszystkich zarządzeń i przyrzekają swoje poparcie“. (b)

Baczność, właściciele sklepów spożywczych!

—:o:—

Areszt i grzywny za niechlujstwo.

Komisarjat rządu na straży zdrowia publicznego.

W swoim czasie magistrat w porozumieniu z komisarzem rządu wydał regulamin sanitarny, dotyczący utrzymywania sklepów, zwłaszcza z produktami spożywczemi.

W związku z tem w ostatnich dniach dozór sanitarny wydziału zdrowotności publicznej, łącznie z policją I-go i III-go komisarjatu przeprowadziły rewizje sklepów w dzielnicy staromiejskiej i na Bałutach, przyczem stwierdzono, że większa część sklepów nie podporządkowała się owym regulaminom i z tego tytułu skierowano do komisarjatu rządu 80 protokułów.

Onegdaj po przeprowadzeniu dochodzenia oddział karny komisarjatu rządu w drodze administracyjnej skazał właścicieli tych sklepów na kary do 3-ch dni bezwzględnego aresztu, lub 100 zł. grzywny, a niezależnie od tego przeprowadzane obecnie będą systematyczne oględziny sanitarne wszystkich sklepów. (b)

X-ty międzynarodowy turniej tennisowy w Łodzi.

Dzień drugi.

Tegoroczne zawody tennisowe obfitują w cały szereg walk'owerów, będących wynikiem niestawienia się niektórych uczestników turnieju. Dzień drugi przyniósł kilka ładnych rozgrywek w grze pojedyńczej panów o mistrzostwo m. Łodzi. Na czoło wysuwa się, jak było do przewidzenia p. Gotlieb, nie wykazując dotychczas swej wysokiej klasy. W grze pojedyńczej panów przechodzą do pierwszego koła walk'owerami pp. Wolf i Czetwertyński oraz Wielowiejski, bijąc p. Mehlo 6:1, 6:1. Do drugiego koła przechodzą Czetwertyński, bijąc p. Wolfa 6:0, 6:0, Neuman — K. Nelkena 6:1, 6:3, Stolaroff — Raschiga 6:2, 6:0, Drewnowski — Wielowiejskiego 9:7, 11:9, Fitzek ulega p. Bergsonowi 6:3, 6:2, Chramiec — Stadtländerowi 6:2, 6:1. Panowie Piętka, Brodkiewicz, Mikołajewski, Bauer, Förster, Gotlieb, Mokrzecki przechodzą walk-owerami. — Do trzeciego koła przechodzą: p. Czetwertyński bijąc p. Piętkę, p. Stolaroff— Neumana 6:1, 6:1, p. Stadttländer — Holtzmana 6:0, 6:0, Gotlieb—Gajdę 0:1, 6:4, Drewnowski — Bergsona 9:7, 11:9, oraz pp. Bauer i Mikołajewski walk'owerami. Do ćwierćfinału doszedł p. Stolaroff bijąc p. Stadländera w stosunku 6:4, 6:3, oraz p. Gotlieb zwyciężając ładnie broniącego się Mikołajewskiego 6:1, 6:2. W grze pojedyńczej pań: p. Kowalewska bije p. Benichównę 6:0, 6:1, W. Richterówna—Znajdowską 6:1, 6:2, Kowalewska — Ksenię Richterównę 2:6, 6:3, 6:3, p. Radzińska przechodzi walk' owerem. Jedyna dotychczas rozegrana gra podwójna panów bez wyrównania przyniosła zwycięstwo parze Drewnowski-Czetwertyński przeciwko Piętka-Mokrzecki 6:1, 6:1. W grze mieszanej para Kowalewska-Stadtländer odnosi zwycięstwo nad parą Barcińska—Zyndeband 6:1, 6:0, Wiera Richterówna-Steinert nad parą Wotitzówna-Raschig 6:1, 6:1, oraz Osserowa-Bergson nad parą Bennichówna-Micielski 6:3, 6:1. W grze z wyrównaniem zwyciężają panowie Mikołajewski, Wielowiejski oraz Ks. Richterówna. Pp. Mycielski, Czetwertyński, Bergson, Konarski, Holtzman, Chramiec przechodzą walk'owerami. W grze podwójnej z wyrównaniem przechodzą pp. Jakubowicz—Nelken walk'owerem. Dalszy ciąg turnieju w sobotę o godz. 10-ej przed południem.

CZŁONKOWIE Ł. K. S.
wezmą udział w capstrzyku L. O. P. P.

Łódzki komitet L. O. P. P. urządza dziś wieczorem capstrzyk po ulicach miasta przy udziale licznych orkiestr wojskowych i cywilnych. W pochodzie wezmą również udział łódzkie kluby sportowe.

Zarząd Ł. K. S. wzywa P. T. członków do jaknajliczniejszego przybycia, dziś o godzinie 5 min. 30 wieczorem do lokalu klubowego, poczem nastąpi wymarsz na miejsca zbiórki, w celu wzięcia udziału w pochodzie.

Przed rozpoczęciem sezonu zimowego w Teatrze Popularnym.

W sobotę, dnia 12-go września 1925 r. w odnowionym gruntownie lokalu przy ul. Ogrodowej nr. 18, nastąpi uroczyste otwarcie sezonu zimowego 1925-26.

Sezon zainauguruje „Grochowy wieniec" — komedja kontuszowa w 4-ch aktach A. Małeckiego.

Reżyserja dokłada wszelkich starań, aby inauguracja wypadła imponująco.

Zespół tegoroczny stanowią artyści ubiegłych sezonów, oraz kilka osób nowozaangażowanych z Warszawy, Bydgoszczy, oraz teatru miejskiego w Łodzi.

Najbliższy repertuar sezonu zimowego — „Wspólne winy" S. K. Galasiewicza, oraz „Ach, to Zakopane" — Adolfa Walewskiego.

Reżyserję w sezonie nowym prowadzić będą pp.: dyr. J. Pilarski i M. Bielecki — kierownictwo literackie: J. Zawieyski, dział dekoracyjny: art. mal. B. Witkowski. Orkiestra liczebnie zwiększona pod kierunkiem p. Zygmunta Pilarskiego.

Dziś, w sobotę, 5 b. m. po raz ostatni arcyzabawna krotochwila w 3-ch aktach „Wyrodny ojciec". W niedzielę popołudniu i wieczór powtórzenie krotochwili w 3-ch aktach „Pan podprefekt, to ja!" W poniedziałek teatr letni zamyka swe podwoje, przenosząc się do budynku zimowego przy ul. Ogrodowej nr. 18.

Kasa czynna od 12—3 i od 5—10 wiecz.

Tydzień lotnictwa
odbędzie się między 5 a 13 września.

Między 6 a 13 września r. b. na całym obszarze Rzeczypospolitej odbędzie się „Tydzień lotniczy", z którego dochód przeznaczony zostanie na cele ligi obrony powietrznej państwa, oraz propagowanie idei lotnictwa wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

Pragnąc kwestję tę jaknajbardziej zewnętrznie zamanifestować, zarząd stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w Łodzi postanowił, aby w dniach 6 i 13 b. m. wszyscy właściciele nieruchomości udekorowali flagami narodowemi frontony swych domów.

Pola Negri,

Wielka Katarzyna sztuki filmowej.

Z ogromnego balastu witrażowych wspomnień z czasów dawno zagrzebanego dziecińśtwa pozostał mi w pamięci naiwny i sentymentalny epizod, o którym nie mogę pisać bez pewnego rozczulenia...

Pamiętam doskonale ten śnieżny, zimowy wieczór, gdy jako dwunastoletni chłopiec, zabłądziłem na jakiejś ulicy i zziębnięty, zapłakany, przykucnąłem na chodniku obok bramy, nad którą jarzyły się czerwone lampki, tworzące niezrozumiały dla mnie napis: „Optique-Parisienne".

Z głębi podwórza dochodziły dźwięki fortepianu, jacyś ludzie tłumnie wchodzili i wychodzili z bramy, a w gablotce na frontowym murze widniała fotografja Poli Negri, spoglądającej majestatycznym wzrokiem na spacerujące po ulicy tłumy.

Zapomniałem nagle o tem, że zbłądziłem na ulicach Łodzi, że przez dziury w palcie przewiewa mroźny wiatr, że mam łzy w oczach z wielkiego strachu przed burą, jaka mnie czekała w domu, zapomniałem o ulicy, o ludziach, o fortepianowej melodji, o bramie i czerwonych lampkach i wspinając się na palcach wlepiłem wzrok w przepastną głębię jej czarnych, smutkiem zamglonych oczu.

Takiej twarzy nie widziałem nigdy.

Pamiętam, że długo potem na ekranie snów widziałem twarz Poli Negri, gdy w śnieżny zimowy wieczór czarnemi oczyma patrzy na ulicę z gablotki, wiszącej obok bramy, nad którą paliły się tajemnicze, czerwone słowa: „Optique-Parisienne".

Zdaje mi się, że w sztuce kinematograficznej wielka artystka odegrała taką samą rolę jak w mojem dzieciństwie.

— — — — — — — —



Pola Negri i Ernest Lubicz zastanawiają się wspólnie nad inscenizacją głośnego filmu p. t. „Spółczesna Katarzyna Wielka".

Talent Poli Negri pozostawi niezatarte ślady na wszystkich ekranach świata bez względu na rozwój dziesiątej muzy i wyianiające się z poza chmur miernoty i kabotyństwa coraz nowe gwiazdy filmowe.

Pola Negri — to unikat.

Są fimy, które bez Poli Negri byłyby czemś nieskończonem, czemś, co dałoby się tylko przyrównać do świątyni, w której niema Boga.

Wyobraźmy sobie „Madame Dubarry", „Sumurun" lub „Safo" — trzy genjalne filmy wprowadzające widza w entuzjastyczny zachwyt, bez udziału Poli Negri, spróbujmy zastąpić jej rolę jakąkolwiekbądź inną gwiazdą filmową — a będzie to w najlepszym razie tylko surogat, namiastka, film podrobiony.

Ktoś słusznie powiedział, że Pola Negri jest Katarzyną Wielką sztuki filmowej.

— — — — — — —

Zaczęła swą karjerę skromnie i powoli, drogą żmudnej, pełnej poświęcenia pracy, wdrapywała się po szczeblach sławy do najwyższych szczytów umiłowanej sztuki.

Początkowo występowała w teatrach miejskich w Warszawie, gdzie cieszyłał się wielką popularnością, jako doskonała i utalentowana artystka dramatyczna.

Jednocześnie wstąpiła do szkoły baletowej, gdzie dzięki własnym kompozycjom choreograficznym zwróciła na siebie uwagę krytyków, którzy i na tem polu wróżyli artystce świetną przyszłość.

Pierwszy poznał się na talencie Poli Negri dyrektor warszawskiej wytwórni „Sfinks" p. Aleksander Hertz, który zaangażował ją do szeregu filmów, cieszących się w kraju i zagranicą wielkiem powodzeniem.

W roku 1916 Pola Negri przyjeżdża na kilka gościnnych występów do Łodzi, gdzie zostaje przyjęta przez publiczność jak królowa. Drogę z hotelu do teatru, gdzie występowała, usłano kwiatami, tłumy ludzi oczekiwały na ulicach, by zobaczyć przyszłą królowę ekranu.

Z Łodzi Pola Negri udała się do Berlina, gdzie została zaangażowana przez największe konsorcjum kinematograficzne „Ufa", stamtąd zaś przeniosła się do Ameryki, gdzie od dwóch lat występuje w filmach wytwórni „Paramount", pobierając 15 tysięcy dolarów tygodniowo.

Na zakończenie tego szkicu, dodam jeszcze kilka słów wypowiedzianych niedawno przez Charlie-Chaplina na temat talentu Poli Negri:

— „Znam lepsze artystki, niż Pola Negri. Ale „**takiej**" artystki, jak Pola Negri — nie znam".

Trudno dosadniej określić oryginalność i genjusz tej, która na wszystkich ekranach świata zdobywa co wieczór jeden listek laurowy...

— hf —

ILUSTR. REPUBLIKA Łódź 5 września 1925

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA Łódź 5 września 1925

Polonia Restituta

w wełnie, bawełnie, statystyce i.. na piersi pana dyrektora.

Leży przed nami ostatni numer „The Wool Record and Textile World" poważnego czasopisma angielskiego, wydawanego w Bradfordzie.

Jak widać z tytułu jest to organ handlu i przemysłu włókienniczego, a więc dziedziny, która nie jest obcą Łodzi. Wśród całego szeregu poważnych artykułów i danych statystycznych zauważamy dwie najbardziej interesujące tabele:

Pierwsza dotyczy eksportu wełny z Australji i opracowana jest przez wydział statystyczny przy państwowej radzie australijskich hodowców i sprzedawców.

Statystyka wyśmienita i ciekawa, ciekawsza dla nas także i z tego względu, że Polska, jako odbiorca wełny wcale tam... nie figuruje.

Wśród spisu krajów, poza wielkiemi mocarstwami, widzimy Szwecję, Holandję, Finladję i nieodzowną Czechosłowację, a Polska dla eksporterów wełny jak gdyby nie istniała.

Tymczasem wiadomo jest powszechnie, iż dysponujemy około 1,200,000 wrzecion czesalniczych i zgrzebnych w dziedzinie wełnianej, podczas gdy np. Szwecja posiada ich około 450,000, a Hiszpanja tylko 200,000.

Podobnież w branży bawełnianej. Inna tabela statystyczna w tym samym piśmie, zaczerpnięta tym razem z raportów izb handlowych amerykańskich wylicza kraje, dokąd eksportuje się bawełnę.

Okazuje się, iż znów są tam wymienieni nawet bardzo mali konsumenci, podczas gdy Polski... brak. A jednak Polska pracuje na 1,500,000 wrzecion, podczas gdy Hiszpanja tylko na 500,000 a Szwecja na 450,000.

I tu więc trzebaby dopatrywać się albo zaniedbania, albo złej woli.

Trudno mówić o złej woli izb handlowych amerykańskich albo państwowej rady wełnianej australijskiej. Każdy klijent jest dla nich dobrym klijentem.

Możnaby tylko przypuścić, że redakcja poważnego czasopisma angielskiego kieruje się jakiemiś propagandowemi antypolskiemi tendencjami i pomija nas rozmyślnie, dla zatuszowania gospodarczego znaczenia Polski.

I to jednak jest fałszywe. Bo oto w tym samym numerze znajdujemy kilka artykulików, pochodzących z kół angielskich, gdzie zachęca się handel angielski do stosunków z Polską. **M. in. bardzo gorąca wzmianka pochodzi od p. Kimensa, radcy handlowego poselstwa WBrytanji w Warszawie.**

Trzeba więc dopatrywać się zaniedbania. Zaniedbanie jest i to nie ze strony zagranicy, ale **właśnie wyhodowane przez nas samych.**

Co robi związek włókienniczy w Łodzi? Czemu nie czyni starań, będąc nabywcą bawełny i wełny, aby imię Polski było między narodami, a nie kryło się w tabelach statystycznych gdzieś pod marką Niemiec lub Rosji, dokąd nas z pewnością zaliczają?

Obowiązkiem organizacji tej było i jest ujawnianie, iż istota nasza jest samodzielna, a nie zależna.

Odpowiedzialność za tego rodzaju przykre a szkodliwe qui pro quo spada na zarząd związku, który powinien być w kontakcie ze światem i znać także inne drogi, prócz dróg do Banku Polskiego po kredyty i walutę.

A może niektórzy panowie. istotnie zapomnieli, mimo zdobiących ich insygnjów, że Polonia jest faktycznie Restituta?...

n.

Ci, którym kredytować nie wolno.

Najwięcej upadłości na kresach wschodnich, najmniej — na zachodnich.

Z biura ochrony kredytu, istniejącego przy Stowarzyszeniu kupców m. Łodzi (Piotrkowska 73), otrzymaliśmy wykaz prowincjonalnych firm, które przestały wypłacać swe zobowiązania.

Sądząc z tych danych, powódź „plajt" objęła przedewszystkiem kresy wschodnie (ze szczególnem uwzględnieniem Wilna, o czem wspominaliśmy w sprawozdaniach z sytuacji rynkowych), a potem Polesie oraz Kongresówkę. Natomiast w zadawalniający sposób (oczywiście, jak na dzisiejsze stosunki) wywiązuje się ze swych zobowiązań klijentela małopolska i śląska, zaś zupełnie dobrze — pomorska.

Godnym uwagi jest fakt, że na skutek solidnej akcji wierzycieli, zrzeszonych w biurze ochrony kredytów, udało się uzyskać od niewypłacalnej firmy H. Tajkef w Lublinie regulowanie należności na 60 i 75 proc.

W Wilnie zawiesiły wypłaty weksli następujące hurtownie manufakturowe: „Progress", Klauzner „Polza" (właściciele — Grünholc, Rolnik i Kac) Kaźacki i Szlagman, Majerzon, Ajzensztat i Żakowicz, A. Gordon i Gradis (nie należy łączyć ze znaną, istniejącą od 80 lat we Wilnie hurtownią wełnianą M. J. Gordon), Lewin i Kleck, Fiszel, Ajzensztat, Fabryka obuwia „Progress — Krzemieniecki" (wierzytelności obliczają na 120,000 dol., I. i B. Segał (fabryka chemikalji)

Prolongowały spłatę długów następujące wileńskie firmy: Judelewicz, I. Berycz i S-ka, B-cja Płońscy.

W Nowym Sączu nie płaci Gutfreund W Rzeszowie — Lunebel, w Zelichowie — Jakub Nirenberg, we Lwowie — Chana Reiss (20,000 zł. długów) oraz Karl i Pollak (75,000 zł.).

W dwuch ostatnich firmach zaangażowane są wyłącznie łódzkie firmy.

W Warszawie: Gutman, Gęsia 1, w Równem — Gampf (60,000 dol.) W upadłości tej zainteresowane są większe łódzkie hurtownie i fabryki.

We wszystkich tych sprawach, wspomniane powyżej biuro ochrony kredytu wdraża bardzo energiczne kroki, przyczem daje się zauważyć wielkie zainteresowanie dla wspólnej akcji zarówno ze strony kupców, jak i przemysłowców łódzkich.

Można mieć nadzieję, że solidarna ta akcja osiągnie pożądane skutki.

C.



GOTÓWKA.

Dolary 5,65

CZEKI.

Belgja 25,—
Londyn 27,25 — 27,20
Nowy York 5,60 — 5,59
Paryż 26,30
Ezwajcarja 108.50
Wiedeń 79,10
Włachy 22,45

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Pożyczka dolarowa w dolarach 62,— 61,50

Pożyczka dolarowa w złotych 352,78 349,93

Pożyczka kolejowa 85 — 80 — 85

Pożyczka konwersyjna 5 proc 43,50

Pożyczka konwersyjna 8 proc. 70,—

4 i pół proc listy zastawne ziemskie 17,25 — 17,—

5 proc obl. Tow Kred. m. Warszawy przedwojenne 15, — — 14,75 — 14,90

4 i pół proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedwojenne 12,25 — 12,50

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych:
Londyn 27.00—27.50
Zurych 92.50
Berlin 74.87—75.63
Warszawa 74.91—75.29
Gdańsk 94.13—94.37
telegr. na Warszawę 92.88—93.02
Wiedeń, czeki 128.95—129.45
banknoty 128.50—129.50
Praga 611.

AKCJE.

Bank Dyskontowy 4,90
Bank Handlowy 3,50 — 3,45
Bank Zarobkowy 6,50
Elektryczność 1,—
Siła i Światło 0,18
Firley 0,28
Węgiel 1,25
Lilpop 0,45 — 0,44
Modrzejów 2,55 — 2,40 — 2,50
Norblin 0,80
Ostrowieckie 4,35 — 4,30
Pocisk 1,22
Rudzki 0,99 — 1,01 — 1,—
Starachowice 1,34 — 1,28 — 1,29
Zieleniewski 10,40 — 10,30 — 10,35
Żyrardów 6,25 — 6,20 — 6,25
Borkowski 0,80
Haberbusch 4,60 — 4,55
Majewski 11,50
Spirytus 1,70

GIEŁDA GDAŃSKA.

100 marek Rzeszy 123.845—124.158, 100 złotych 94.13—94.37, telegraficzna wypłata na Londyn 25.195, na Berlin 123.705—124.015, na Zurych 100.45—100.70, na Paryż 24.42—24.48, na Warszawę 92.88—93.02.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 4 września
Polska Agencja Telegraficzna

Londyn 103.42
N. Jork 21.335
Belgja 94.90
Hiszpanja 303.62
Włochy 85
Szwajcarja 412
Holandja 859
Norwegja 450
Szwecja 572
Rumunja 10.50
Wiedeń 300.—

Ulgi kolejowe na Targi we Lwowie.

Ministerstwo kolei udzieliło odwiedzającym targi zniżki taryfy kolejowej w drodze powrotnej ze Lwowa w wysokości 66 proc. Do korzystania z ulgi, upoważnieni są posiadacze stałych kart wstępu na targi, które w Łodzi nabywać można w cenie 6 zł. u przedstawiciela targów, ul. Przejazd 4 m. 4 od g. 9—11 przed południem.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 4 września
Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż 24,25
Londyn 25,09
Nowy York 5,17
Belgja 23,05
Włochy 20,65
Warszawa 92,50

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 4 września

N. Jork 4.84 3-4—4.84 27/32
Francja 103.45
Belgja 108.97
Włochy 121.62
Niemcy 20.36
Szwajcarja 25.09
Portugalja 2.46
Danja 19.37
Norwegja 23.06
Helsingfors 192.50
Praga 163.62
Warszawa 27.50
Wiedeń 34.37

Wydawca: Dr. Leszek Kirkien. Redaktor: Wacław Smólski. Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 15.